

dr hab. Grzegorz Berendt, prof. UG  
Instytut Historii, Uniwersytet Gdański  
Ul. Wita Stwosza 55  
80-952 Gdańsk-Oliwa  
e-mail: [grzegorz.berendt@ug.edu.pl](mailto:grzegorz.berendt@ug.edu.pl)

Recenzja rozprawy doktorskiej Tomasza Goneta, *Pomoc Żydom na terenie przedwojennego województwa stanisławowskiego podczas okupacji niemieckiej 1941-1944*, napisanej pod kierunkiem dr. hab. Adama Dziuroka, prof. UKSW

W pierwszych dwóch latach po zakończeniu II wojny światowej tematyka zagłady Żydów podczas niemieckiej okupacji województw wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1941-1944 była wspominana w publikacjach ukazujących się w naszym kraju<sup>1</sup>. W kolejnych kilku dekadach, aż do formalnej likwidacji PRL, temat zniknął z powodu przypisania tamtych terenów kompetencjom sowieckiej historiografii. Ta zaś nie zajmowała się zagładą Żydów jako odrębnej kategorii ofiar zbrodni popełnionych przez przedstawicieli Trzeciej Rzeszy. Dotyczyło to rzecz jasna także Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej. Tematem zaniedbanym w badaniach historycznych prowadzonych na terenie ówczesnej Ukrainy były m.in. relacje międzyetniczne w warunkach niemieckiej okupacji, nie wyłączając reakcji Ukraińców i Polaków na antyżydowskie działania ludobójcze. W konsekwencji swoistego podzielenia zadań w badaniach nad okresem wojny między historyków z ZSRS i PRL oraz zaniechań po stronie sowieckiej wkroczyliśmy w ostatnią dekadę XX w. bez polskich i ukraińskich naukowych publikacji na temat sytuacji Żydów na terenie dawnego dystryktu Galicja Generalnego Gubernatorstwa, w skład którego wszedł obszar byłego województwa stanisławowskiego. Co istotne sytuacja na terenie wskazanego województwa nie była przedmiotem szczegółowych badań i publikacji autorstwa historyków zajmujących się tematyką Holocaustu w Izraelu, Stanach Zjednoczonych, Niemczech, czy innym państwie spoza bloku krajów podporządkowanych ZSRS. Wskazane okoliczności stanowiły istotne ale nie jedyne uzasadnienie potrzeby podjęcia szczegółowych badań nad niemiecką polityką antyżydowską w Stanisławowskim. Jednym z jej aspektów jest ten stanowiący główny temat badań mgr. Goneta. Ponadto od ponad dwóch dekad trwa ożywiona dyskusja naukowa na temat relacji między miejscową ludnością żydowską a nieżydowską pod niemiecką okupacją. A zagadnienia kresowe należą do najslabiej rozpoznanych w Polsce. Kompleks wszystkich okoliczności sprawił, że projekt badawczy Doktoranta uznaję za w pełni uzasadniony merytorycznie, poznawczo potrzebny i to nie tylko w kręgu zawodowych historyków, również społecznie.

Maszynopis przedstawiony do oceny liczy 558 stron. Tworzą go następujące części: Wstęp (s. 3-22), R. I Województwo stanisławowskie w okresie

---

<sup>1</sup> Np. *Ruch podziemny w ghettach i obozach. Materiały i dokumenty*, opracował Betti Ajzensztajn, Warszawa-Lódź-Kraków 1946;

II RP (s. 23-57), R. II Okupacja sowiecka 1939-1941 oraz postawy ludności żydowskiej wobec okupanta (s. 58-74), R. III Okupacja niemiecka 1941-1944 (s. 75-120), R. IV Postawa nieżydowskich mieszkańców byłego województwa stanisławowskiego wobec zagłady Żydów i jej uwarunkowania (s. 121-133), R. V Pomoc indywidualna (s. 134-296), R. VI Motywacje udzielania pomocy (s. 297-373), R. VII Pomoc udzielana przez struktury Polskiego Państwa Podziemnego, Kościoły oraz ugrupowania partyzanckie, R. VIII Zagrożenia związane z pomocą Żydom i represje za jej udzielanie (s. 412-453), R. IX statystyka pomocy (s. 454-465), R. X Problemy z interpretacją i weryfikacją przypadków pomocy (s. 466-485), Zakończenie (s. 486-494), Spis tabel (. S 495), Wykaz skrótów (s. 496), Bibliografia (s. 498-521), Aneks (s. 522-558).

W rozdziałach wprowadzających przyjęto naturalny układ chronologiczno-problemowy, aby opisać *status quo ante*, swoisty bilans zamknięcia epoki przed Zagładą. W kolejnych, kluczowych dla opisanego tematu przyjęto układ problemowy, referując poszczególne wątki łącznie z opisem dynamicznie zmieniających się uwarunkowań, co także jest zasadne. Widoczna jest duża dysproporcja objętości między poszczególnymi rozdziałami. Za atut pracy uważam brak nadmiernego rozbudowania pierwszych dwóch rozdziałów, a poświęcenie większości tekstu kwestiom głównym dla tej dysertacji. Bardzo duża liczba przytoczonych przykładów różnorodnych sytuacji związanych z tematem – jak rozumiem – ma potwierdzić skalę prac i ustaleń Doktoranta. Z drugiej strony, dzięki temu mamy pewność co do podstaw merytorycznych przytoczonych danych zbiorczych, które przedstawił on w rozdziale IX i w tabelach zamieszczonych w Aneksie.

Tekst został starannie zredagowany tak w części narracyjnej jak też w przypadku przypisów, wykazu wykorzystanych źródeł oraz literatury przedmiotu oraz zestawień tabelarycznych. Chociaż w tak obszernym maszynopisie można napotkać co pewien czas tzw. literówki (np. s. 6, p. 13; ) czy powtórzenia. Są one jednak nieliczne.

Autor wykonał wielką kwerendę biblioteczną i archiwalną, docierając do wielu publikacji i źródeł, które był w stanie przeczytać. Należą mu się za to słowa uznania. W rozdziale I przydałoby się trochę nowszej literatury dotyczącej realiów funkcjonowania Żydów w II RP, autorstwa m.in. Szymona Rudnickiego czy Jolanty Żyndul. Niestety z powodu braku niezbędnych kompetencji (por. s. 17) nie rozpoznał tekstów i nagrań relacji, które znamy tylko w wersji jidysz lub hebrajskiej. Trzeba także pamiętać, że angielskie wersje ksiąg pamięci, które poznał Doktorant (s. 11) niejednokrotnie nie zawierają pełnego tłumaczenia oryginałów opublikowanych w pierwszych dekadach po wojnie. Chociaż przywołuje kilka publikacji w języku ukraińskim z okresu po 1991 r. to z pewnością nie wykonał pełnej kwerendy dorobku badacza relacji ukraińsko-żydowskich w latach 1941-1944. Tymczasem ten temat jest rozpoznawany przez historyków zarówno na zachodniej jak i wschodniej Ukrainie. O Sprawiedliwych wiele pisze np. Ukraiński Instytut Badań nad Holocaustem z Dnipro. W pracy nie znalazłem odwołań do ukraińskiej części wydawnictwa *The Encyclopedia of the Righteous Among the Nations, Europe (Part II)* pod red. Izraela Gutmana, opublikowanego przez Yad Vashem w 2011 roku.

Uwagę zwraca także brak odwołań do materiałów zgromadzonych w oddziale niemieckiego archiwum federalnego w Ludwigsburgu, gdzie

zgromadzono ponad 30 tys. tomów akt ze śledztw i procesów z terenu RFN, w ramach których zajmowano się zbrodniami dokonanymi z inicjatywy władz Trzeciej Rzeszy w różnych częściach Europy. Sporo informacji o sytuacji „przed burzą” zawierają sprawozdania okresowe komendantów wojewódzkich Policji Państwowej. W przypisach nie znajdujemy odwołań do tego typu źródeł. Zauważając te luki podkreślam, że kwerenda w materiałach polskojęzycznych została dokonana w zakresie bezprecedensowym. Na specjalną uwagę zasługuje wykorzystanie akt zachowanych w zasobie archiwum IPN oraz akt śledztwa dotyczącego zbrodni dokonanych na Żydach na terenie Stanisławowskiego przez Oddziałową Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Katowicach.

Szerokie zreferowanie przypadków niesienia pomocy, uwzględnia wszystkie znane mi kategorie sytuacji, do których przy tej okazji dochodziło. A moja wiedza na ten temat jest szeroka. Dowodem na stwierdzenie o skali ustaleń badawczych Doktoranta jest treść kilkuset stron pracy (Rozdziały IV-IX). Dzięki temu przysły czytelnik książkowej wersji rozprawy T. Goneta pozna merytorycznie potwierdzony wieloaspektowy obraz tytułowych zagadnień. Co ważne, w dysertacji przytoczono te przypadki, których weryfikacja historyczna pozwoliła stworzyć możliwie pełny opis okoliczności wydarzeń.

Tomasz Gonet swoją pracą i słowem wniósł upamiętnienie ludziom, którzy nie powinni być zapomniani. Naukowe wyważenie narracji daje gwarancję jakości dysertacji. Badania wykazały m.in., że wielokrotnie liczba ratujących była mniejsza niż ratowanych (por. np. s. 218, 235-237, 242, 312, 437). Potwierdza to moje przekonanie oparte na znajomości tematyki, że nie można dokonywać szacunków liczby ratujących poprzez mnożenie każdego przypadku uratowanego Żyda przez co najmniej kilkanaście osób innej narodowości. Nazbyt często skazani na Zagładę szli z getta prosto do kryjówek w jednym gospodarstwie i wychodzili z niej dopiero po przejściu frontu w 1944 r. Z drugiej strony praca dostarcza także opisów funkcjonowania „łańcuchów pomocy” (por. np. s. 244-266, 273, 280, 437), kiedy jedną osobę kolejno ratowali różni ludzie i to niekiedy różnej narodowości. Zwracają uwagę przypadki wręcz gromadzkiej pomocy, w którą zaangażowana była większa liczba mieszkańców danej wsi (por. np. s. 258, 274).

Dzięki Doktorantowi wiemy, że schronienia pod swoim dachem udzieliło Żydom co najmniej 630 mieszkańców Stanisławowskiego. Za ogromny walor pracy uważam skwitowanie ustaleń szczegółowych stworzeniem informacji o charakterze zbiorczym. Praca uzmysławia nam także mnogość przypadków pomocy, która nie doprowadziła do ocalenia, ponieważ łańcuch działań został w pewnym momencie przerwany śmiercią zadaną żydowskiej ofierze przez Niemców lub kolaborantów. Fakt ten nie umniejsza jednak znaczenia działań ratowniczych podjętych przed tym tragicznym momentem. Poza tym część przypadków pomocy nie została po wojnie uwieczniona z powodu śmierci uratowanych przed końcem lat pięćdziesiątych XX w., a więc zanim Yad Vashem zaczął przyznawać tytuły Sprawiedliwym wśród Narodów Świata (np. por. s. 205). Część ratujących nie doczekała końca niemieckiej okupacji zamordowana przez ludobójczych ekstremistów z UPA.

Autor wykazał, że ratujący byli różnej narodowości i religii: Polacy i Ukraińcy, ale także polscy Niemcy, Węgrzy, rzymscy katolicy, grekokatolicy, protestanci i karaimowie. Tomasz Gonet pokazał przypadki pomocy niesionej bez

powiadania najbliższej rodziny, żyjącej z ratującym pod jednym dachem, a niekiedy wręcz wbrew jej woli. Odnotował sytuacje, kiedy o wspieraniu Żydów decydowało pragnienie wzbogacenia się czy seksualne wykorzystywanie ofiar prześladowań a z drugiej strony te, w których motywem działania była miłość bliźniego. Niekiedy możemy mówić o swoistej sinusoidzie zachowań w przypadku tych samych ratujących, od pomocy po męczenie a w końcu mordowanie wspomaganych. Doktorant przedstawił szerokie spectrum postaw, odtwarzając na ile to możliwe wojenną rzeczywistość, ludzkie wybory i postawy.

Dzięki pracy T. Goneta wiemy, ilu znanych z nazwiska dawnych mieszkańców Stanisławowskiego doczekało się docenienia przez Instytut Yad Vashem (248 osób) a ile oczekuje na tytuł. Nikt wcześniej nie ustalił minimalnej zweryfikowanej liczby wszystkich 830 osób udzielających Żydom pomocy w 131 miejscowościach w różny sposób, ale zakazany przez niemieckich okupantów. Nie pominięto problemu anonimowych pomocników (s. 474-485). Dzięki ich aktywności ocalało lub tylko dłużej żyło co najmniej 1433 Żydów. W pracy znajdujemy i dane szczegółowe i ich sumaryczne ujęcie (s. 454-465, 489-494). Autor zapanował nad materiałem źródłowym i przedstawił jego prawidłową analizę.

Poniżej recenzja zawiera pewne uwagi krytyczne i polemiczne w stosunku do treści dysertacji, ale ich ilość oraz charakter są marginalne w stosunku do ogromu i poprawności przedstawienia zbadanego materiału źródłowego. Te uwagi mają na celu zoptymalizowanie wersji pracy, która – mam nadzieję – ukaże się drukiem.

#### Uwagi szczegółowe

s. 29 Pewną część żydowskich mieszkańców Stanisławowskiego podczas spisów ludności deklarowała posługiwanie się językiem polskim, a nie „przyznawała się” do tego.

s. 36 W przypadku kontynuowania badań nad dziejami ludności omawianego województwa podpowiadam, że w pierwszych tygodniach każdego roku drukowano w lokalnej prasie dane na temat ruchu naturalnego w poprzednim roku w danym mieście czy powiecie. To pozwala doprecyzować dane miejscowe, chociaż niekoniecznie dla całego województwa, chyba że ekspozytura państwowych służb statystycznych upubliczniła stosowne dane dla takiego obszaru.

s. 41 Wprawdzie w niewielkim pod względem statystycznym stopniu, niemniej nie można zapominać że Żydzi angażowali się nie tylko w swoje narodowe partie polityczne ale także ogólne. Widzimy ich w PPS a co najmniej kilka tysięcy w strukturach organizacji komunistycznych. W Stanisławowskim na pewno byli aktywni do sierpnia 1938 r. w KPZU i młodzieżówce komunistycznej oraz MOPR.

s. 42 Kiedy mówimy o statusie obywatelskim Żydów w II RP należy jednak zaznaczyć, że byli równoprawni formalnie Polakom, natomiast tak jak w przypadku przedstawicieli innych mniejszości narodowych nie było rzeczywistego równouprawnienia. Nawet jeżeli w latach 1921-1930 ich realna sytuacja była lepsza niż w latach 1931-1938.

s. 59 Pod rozważę Autora stawiam zapis „w cieniu zakrojonych na szeroką skalę represji” w kontekście sowieckich działań towarzyszących kampanii przed tzw. wyborami do Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Ukrainy. Na tzw. Zachodniej Białorusi NKWD rozpoczęło szeroką akcję represyjną po październiku 1939 r., wcześniej Sowietci powstrzymywali się z terrorem powszechnym. Nie przypadkowo drobny sektor prywatny w gospodarce został zniszczony dopiero w 1940 r. Wtedy też zrabowano obywatelom większość pieniędzy trzymany w bankach, zaczęto przeprowadzać deportacje w głąb ZSRS i przystąpiono do kolektywizacji ziemi chłopskiej, czemu towarzyszyło terroryzowanie kresowych chłopów, tu przede wszystkim narodowości ukraińskiej. W 1939 r. Sowietci tworzyli pozory, że codzienne życie tzw. przeciętnych obywateli nie zostanie radykalnie zmienione. Po przyłączeniu tych ziem do USRS już tych pozorów nie zachowywali.

s. 59 Autor zapisał tu fonetycznie nazwę sowieckiej jednostki administracyjnej (jest „obłast”). Jestem pewny, że lepiej wprowadzić zapis cyrylicą, skoro i tak używa tego alfabetu w tytułach wykorzystanych publikacji.

s. 60 Znajdujemy tu zdanie dotyczące tworzenia struktur kadr sowieckiego reżimu: „Dużą część stanowili rodzimi komuniści, wśród nich znaleźli się też z pewnością oportuniści”. Brzmi jakby oportuniści wywodzili się z grona komunistów. To nie tak. Mało komu w Polsce przed wojną opłacało się być komunistą, poza utrzymywaniem ze sowieckie pieniądze tzw. funkcami. Na etapie po 17 września 1939 r. do służby u Sowietów dołączyli oportuniści z innych kręgów.

s. 63 Do przekazu o rozpoczęciu IV deportacji w maju 1941 r. dodałbym informację, że trwała ona nadal, kiedy Niemcy zaatakowali ZSRS.

s. 66 Chciałbym, aby „większość Żydów z województwa stanisławowskiego pozostała [po 17 września 1939 r.] wierna państwu polskiemu”. Obawiam się jednak, że nie mamy sposobu, aby zweryfikować to stwierdzenie. Na pewno żydowscy żołnierze WP wypełnili swój obowiązek i nie mamy przekazów o zjawisku ich dezercji z szeregów i podejmowania kolaboracji z Armią Czerwoną. Co do ludności cywilnej reakcja na wkroczenie Sowietów była determinowana dwoma czynnikami. Z jednej strony wiedza o antysemityzmie nazistów poopowiadała zadowolenie z uniknięcia egzystencji pod ich władzą, z drugiej strony Żydzi w Stanisławowskim, a przynajmniej ich światlejsza część, mieli świadomość, że bolszewicy zniszczyli u siebie większość instytucji narodowego i religijnego życia żydowskiego oraz uczynili z ukraińskich Żydów najemnych pracowników reżimu pozbawionych gospodarczej samodzielności. Gdy mowa o stosunku Żydów do II RP nie można zapominać, że szeroka realna dyskryminacja, jakiej doświadczali na styku z instytucjami państwowymi nie czyniła ich entuzjastycznymi afirmatorami obozu sanacyjnego. Skądinąd ten w drugiej połowie lat trzydziestych z dużym zadowoleniem przyjąłby masowy eksodus Żydów z kraju. Bezpośrednio po 17 września większość wschodniomałopolskich Żydów nie zdawała sobie chyba sprawy, jak bardzo komuniści zdemolują ich życie. Gdy to zrozumieli część aktywnych podjęła próbę ucieczki spod sowieckiego jarzma, kierując się niekiedy nawet na tereny kontrolowane przez Trzecią Rzeszę.

S. 66 Z Żydami trafiającymi po 17 września do ogólnych instytucji publicznych stykali się wszyscy mieszkańcy, niezależnie od narodowości (nie tylko Polacy) i dla wszystkich było to bezprecedensowe doświadczenie, a więc odnotowywane w

rozmowach i w pamięci. Na s. 66-68 Autor oddał przekaz polskiej pamięci sowieckiej okupacji z lat 1939-1941. Trzeba zaznaczyć, że także Ukraińcy i Żydzi doświadczyli represji, natomiast wszystkie te narodowe kategorie ofiar zapamiętały swoje cierpienie odrębnie, koncentrując się na stratach swoich rodzin i swojego środowiska narodowo-religijnego. Jeżeli różne kategorie ludności żyły osobno przed 17 września to ten stan nie zmienił się wraz z wkroczeniem Armii Czerwonej i NKWD. Warto o tym pamiętać przy referowaniu, co agresja ze wschodu zmieniła w krajobrazie społecznym Stanisławowskiego. Wśród kolaborantów byli ludzie różnych narodowości (por. np. s. 81), podobnie wśród osób składających zeznania przed funkcjonariuszami NKWD. Ci zaś byli niezwykle elastyczni w kwestii pozyskiwania osobowych źródeł informacji, starając się infiltrować wszystkie środowiska. Inna rzecz, że lokalni przedstawiciele lewicy donosili „na ochotnika” na wrogów, zapewne także karierowicze nie związani przed wrześniem 1939 r. z komunizmem (s. 69-70). Od innych policja polityczna musiała informacje wymuszać, stosując różne metody. Chwali się Autorowi, że zaprezentował różne reakcje Żydów na wkroczenie Sowieców, od euforii po lęk przed następstwami wprowadzenia bolszewickich rozwiązań ustrojowych (s. 70-72). Obiektywizm przekazu potwierdzają także informacje o przejawach represji i szykan, jakie spadły m.in. na Żydów pod rządami Sowieców (s. 73). Dodać należy uderzenie w etatowych pracowników gmin religijnych, w tym rabinów, których zmuszano do podejmowania innej pracy zarobkowej i likwidacji religijnych instytucji oświatowych, aby doprowadzić do ateizacji społeczności żydowskiej. Warto tu również przytoczyć prezentowany w dalszej części pracy (s. 118) szacunek liczby Żydów zesłanych karnie w głąb ZSRS przed 22 czerwca 1941 r., a mówi on o kilku tysiącach osób.

S. 76 Pisząc o stanowisku liderów ukraińskich środowisk nacjonalistyczno-szowinistycznych na temat przyszłej fizjonomii narodowej swojego niepodległego państwa należy podać kilka przykładów ze wskazaniem autora, miejsca i czasu wypowiedzi.

s. 76-78 Kiedy mowa o przejawach agresji wobec Żydów w okresie tzw. próżni władzy w czerwcu i na początku lipca 1941 r. nie można pominąć faktu brania wówczas odwetu na ludziach, którzy wcześniej kolaborowali z Sowiecami, działając ewidentnie na szkodę sąsiadów. Zwraca uwagę stosunkowo mała liczba żydowskich ofiar akcji odwetowych w kilku miejscowościach wymienionych na s. 82-83. Jak zawsze w takich okresach wzięli wiatr w żagle pospolici bandyci, korzystający z braku sił policyjnych. Brutalni i bezwzględni, napadający w grupach na nieliczne ofiary, nie przygotowane do stawienia oporu liczniejszemu przeciwnikowi. Ma rację Doktorant, wskazując, że w sposób zorganizowany i z powodu antysemityzmu uderzali na Żydów niektórzy członkowie ukraińskiego ruchu narodowego (s. 79-80, 84), marzący o Ukrainie bez ludzi innej narodowości niż ich własna.

W podrozdziale *Okres tzw. próżni władzy i węgierskiego zarządu wojskowego* (s. 75-86) brakuje wzmianki o zjawisku, które zaistniało w pierwszym tygodniu po zajęciu terenów przez węgierskie i niemieckie siły okupacyjne, a mianowicie próbach Polaków powrotu do – przynajmniej częściowo – pozycji zajmowanej przed 17 września 1939 r. Objawiało się to w próbach powrotu do pracy w administracji lokalnej i odzyskiwania majątku (np. posiadłości ziemskich) skonfiskowanego przez Sowieców. Z raportów niemieckich Grup Operacyjnych

wiem, że tego typu sytuacje miały miejsce w Małopolsce Wschodniej (teraz dystrykcie Galicja GG). Skądinąd wspomina o tym także Doktorant (s. 88).

Zapisy ze stron 89-90 sugerują, że p. T. Gonet nie zapoznał się wnikliwiej z wewnętrzną strukturą Sicherheitspolizei (SP) i Ordnungspolizei (Orpo). W przypadku przygotowania pracy do druku musi ten brak wiedzy wyeliminować. Otóż niezależnie od nazwy dowódców formacji policyjnych, SD stanowiło składową SP, obok Kriminalpolizei (Kripo) i Geheime Staatspolizei (Gestapo). Nie było strukturą funkcjonującą obok SP.

s. 96 Pisząc o relacjach między wysokością pensji i świadczeń socjalnych a cenami produktów pierwszej potrzeby należy wskazywać, jakiego okresu dotyczy dane porównanie. Dla przykładu w końcu 1942 r. w Warszawie kilogram masła kosztował na „czarnym rynku” około 200 zł. Jeżeli we Lwowie ponad 100 zł, to stanowiło to istotną różnicę. Ponadto należy pamiętać, że ceny rosły (s. 97) z powodu drenażu lokalnego rynku z żywności, spadku wydajności rolnictwa i niszczenia zapasów przez partyzantów. A więc ten wątek wymaga zaznaczenia dynamiczności zmian cen produktów.

Na s. 99 należy wspomnieć o blokowaniu linii dawnej granicy polsko-sowieckiej przez NKWD w ostatniej dekadzie czerwca 1941 r. To uniemożliwiło ucieczkę w głąb ZSRS dziesiątkom tysięcy polskich Żydów przebywających w dawnych polskich województwach wschodnich w dniu ataku Rzeszy Niemieckiej na Związek Sowiecki.

W podrozdziale *Zagłada ludności żydowskiej* (s. 98-120) zastanawia brak odwołań do archiwaliów niemieckich i tylko pojedynczych relacji zachowanych w archiwum Yad Vashem. Sądząc po przypisach jest to część napisana głównie w oparciu o literaturę przedmiotu.

Na s. 107 jest mowa o rabowaniu żydowskich ruchomości z mieszkań i domów, z których wyprowadzono właścicieli na śmierć. To fakt, ale może warto napisać wcześniej o podobnych zachowaniach wobec polskiej własności we wrześniu 1939 r. czy podczas wywozek na Sybir z lutego i kwietnia 1940 r. Szabrownictwo opuszczonego mienia jest zjawiskiem - w pewnym stopniu - uniwersalnym. Jego ofiarą padają ludzie różnych narodowości, o ile występują stosowne okoliczności.

s. 122 Jest tu mowa o rozporządzeniu Hansa Franka z 15 października 1941 r. w kontekście oddzielania Żydów od nie-Żydów. Należy jednak w układzie chronologicznym wcześniej przywołać przepisy o zakazie współpracy gospodarczej między obu kategoriami mieszkańców i gettach jako formie separowania ich od siebie.

Na s. 124, pisząc o czynnikach warunkujących relacje między różnymi grupami należy – poza podanymi - krótko nawiązać do konsekwencjach kolaboracji kilku tysięcy Żydów z Sowietami. Ofiary represji i ich bliscy nie zapomnieli tego. Ani sprawcom, ani ich rodzinom.

Kiedy na s. 126 mowa o nagrodach za wydawanie Żydów w Bolechowie (5000 zł i 20 litrów wódki i kupon sukna), to muszę stwierdzić, że jest to najwyższa znana mi nagroda za zdradę tego typu. Warto to podkreślić w przypisie, a może zastanowić się, czy przekaz oddaje stan faktyczny.

Autor przytacza opinię, że w okresie największego nasilenia Zagłady (1942 r.) w prasie godzinowej nie nawoływano do wyłapywania Żydów (s. 127). Ale jest potrzebne dopowiedzenie, czy przypominano o rozporządzeniu z 15 października 1941 r. i jego nowelizacjach.

Obok w pełni uzasadnionego opisywania przypadków wydawania Żydów przez Polaków i Ukraińców (np. s. 128-130) nie można pomijać informacji o żydowskich donosicielach, zabiegających o względy oprawców kosztem współwyznawców.

Czytając informacje o pomocy udzielanej przez Polaków i Ukraińcom Żydom pojawia się refleksja, że występowała ona mimo pamięci przypadków kolaborowania niektórych z Sowietami (m.in. s. 132). Jest to pośrednia wskazówka, że nie dla wszystkich miejscowych nie-Żydów ta kolaboracja była powszechna i tym samym obciążała wszystkich Żydów.

Ciekawa jest informacja, że z punktu widzenia Żydów w Stanisławowskim lepiej było szukać pomocy wśród Polaków niż Ukraińców (s. 136).

Niepoprawnie brzmi niemieckie zdanie >>>„Du hast zeit, Juden” w kontekście zwrócenia się do pojedynczej Żydówki. To zdanie powinno brzmieć: Du hast Zeit, Jüdin.

Opis dotyczący decyzji Żyda Modhertza, który po dwóch latach ukrywania się, na krótko przed wejściem Armii Czerwonej, zdecydował się oddać w ręce Niemców wydaje się co najmniej zagadkowy, jeśli nie całkowicie wątpliwy. W przypisie trzeba odnieść się do wiarygodności tego przekazu (s. 200/201). Za wątpliwe uważam informacje przedstawione przez byłego żołnierza AK z obwodu stryjskiego, który twierdził jakoby podległe mu oddziały wspomagały aż 360 Żydów, a ponadto dostarczały broń do getta (s. 382-384). Dobrze, że Autor również powątpiewa w miarodajność tej relacji, składanej w specyficznym dla badań nad wojennymi relacjami polsko-żydowskimi okresie 1967-1970, kiedy niektóre kręgi decydenckie w PRL usilnie starały się wykazać masowy wymiar pomocy niesionej Żydom.

W podrozdziale mówiącym o wkładzie chrześcijan, osób konsekrowanych, w działania pomocowe (s. 392-410) należy podać sumaryczną liczbę księży, zakonników i zakonnice, o których była mowa.

W przypadku tekstów rosyjsko- i ukraińskojęzycznych należy przyjąć jeden styl zapisu, albo transliteracja z użyciem znaków łacińskich, albo cyrylica. W omawianym maszynopisie brak konsekwencji w tej dziedzinie (por. np. s. 122, 136).

## Konkluzja

Przedstawiona do oceny rozprawa, mimo sformułowanych wyżej polemicznych uwag szczegółowych, spełnia w mojej opinii wymogi stawiane pracy na pierwszy stopień naukowy, określone w ustawie o stopniach naukowych i tytule naukowym. Dotyczy ważnego zagadnienia, które zostało kompleksowo, skrupulatnie i samodzielnie zbadane oraz przeanalizowane przez mgr. Tomasza Goneta a wyniki zaprezentowane w sposób zgodny ze sztuką. Dlatego też rekomenduję skierowanie jej do dalszych stadiów przewodu doktorskiego.